GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **Nro. 51.** 2. maja 1837.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Bajonny z d. 12go kwietnia głoszą, iż Infant Don Sebastian stanął kwaterą w Ernani; mówiono o zamierzoném uderzeniu karlistów na liniję Arlaban (między Vitoryją a Mondragon), które ma być wykonane na trzech punktach.

Listy z Madrytu z d. 8. kwietnia zawierają, co następuje: Nie mamy pewnych wiadomości z Walencyi, albowiem poczta z tamtąd nienadeszła. Cabrera z korpusem swoim ma się znajdować w okolicy Chiva i Liria, a jenarał Alvarez z Cuenca do Buñol, wyruszył przeciw niemu. Jenerał Oraa jutro z tąd odjedzie, dla objęcia dowództwa nad tak zwaną armiją środkową.

Gazette de France umieściła następujący list prywatny od granicy, z d. 11. kwietnia: Korzyści otrzymane przez karlistów w królestwie Walencyi w dniach 30. i 31. marca, potwierdzone są przez korespondentów. Dowiedzieliśmy się dziś, że Forcadell od niejakiego czasu przebiega całą południową okolicę i że wszedł do Orihueli i Olmanzy, dwóch znacznych miast, gdzie go mieszkańcy z uniesieniem przyjęli. Rewolucyjoniści w wielkiéj są trwodze w Walencyi; oczekują świeżego wojska z krystyńistowskiego pułku, którego przybycie im zapowiedziano. Cabrera i Serrador są panami w Huerta de Valencia i wybierają kontrybucyję. Cabrera utrzymuje korrespondencyję z armiją północną. Dnia 3go kwietnia wszedł był do miasta Liria; przy odejściu listów d. 4. uderzył był na twierdzę panującą nad miastem. Barcelona ciągle jest zagrożoną wielkiémi rozruchami. Niewątpią, iż zapaleńcy w krótce zrobią powstanie.

Taż sama gazeta donosi, podług listu z Bajonny z d. 13. kwietnia: Karol V. zupełnie wyzdrowiał. — Listy z Estelli dochodzą do 10go. Infant d. 11. był w Tolozie. Przez wszystkie te dni padający śnieg przeszkodził działaniom wojennym.

Podług wiadomości z Madrytu z d. 10. kwiet. posiedzenie kortezów z dnia poprzedzającego było jedno z najburzliwszych. Rozprawy toczone o interpelacyi pana Lopez (byłego ministra spraw wewnętrznych) pod względem działań wojennych, a mianowicie ostatnich wypadków w królestwie Walencyi, skończyły się złożeniem następującego projektu na biórze izby: »Żądamy, aby kortezy zgodziły się na to, iż rząd **więcéj energi** i powinien rozwinąć, dla osiągnienia lepszego rezultatu z tej wojny.« Projekt ten, nad którym nazajutrz miano głosować, wzbudził wielkie wrażenie w izbie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 13. kwietnia p. Roebuck wniósł swoją mocyję, o całkowitém zniesieniu stemplu na gazetach, ponieważ ten podatek choć tak zmniejszony, wszelako jeszcze jest ciężarem i przeszkodą do oświecania ludu. Kanclerz izby skarbowéj opiérał się temu wnioskowi, który większością 81 głosów przeciw 42 **odrzucono.**

Na posiedzeniu tejże izby d. 14. kwietnia p. Maclean wniósł pytanie do sekretarza stanu spraw zagranicznych, czyli sprawa o zabranie *Vixena* już jest ukończoną, a jeżeli jeszcze nie, kiedyż się skończy? Na co odpowiedział lord Palmerston, iż niemając urzędowych w téj mierze wiadomości, nie jest w stanie odpowiedziéć. — Teraz powstał lord Russel i rzekł: »Wprzód nim wniosę powtórne roztrząsanie **sprawy kanadyjskiéj**, przedsięwziąłem cokolwiek napomknąć izbie o toku interesów, jakiego się trzymać postanowiliśmy. Drugie odczytanie irlandzkiego bilu ustawy o ubogich, było na d. 17. t. m. wyznaczone; a już potém przezacny członek z Launceston (Sir Henry Hardinge), na ten sam dzień zapowiedział mocyję, tyczącą się sprawy hiszpańskiéj. Nie chciałbym żadną miarą przeszkadzać wniesieniu téj mocyi; jednakże czynię tę uwagę, aby izbę przekonać, iż odłożenie na inny dzień narad o ustawie dla ubogich nie było nigdy w moim zamiarze. Widzę się zatém zmuszonym, odłożyć te narady, do piérwszéj zręcznéj sposobności, a najpewniéj na piątek 21. kwietnia. Sir H. Hardinge zrobił uwagę, iż niewiedział, że drugie odczytanie onego bilu na 17. kwietnia przypada. Sir R. Peel: »Oby się już raz porozumiano w téj izbie, dla uniknienia zamięszania, i takiéj straty czasu tak często przy-

trafiającego się ustawnemi odroczeniami rozpraw. Teraz członek téj izby wprawdzie łatwo bil wnieść może, ale nie tak łatwo wymusi rozstrzygnienie onego w izbie. Takiego chaosu nigdy jeszcze nie bywało. Oby się już raz połączono w sprawie kraju, i ważniejsze wprzód rozstrzygano pytania, oby wybrano dwa lub trzy bile, i przyprowadzono je do końca, nim się w inną dyskussyję zapuszczą; a wtedy i porządniéj i prędzéj pójdą wszystkie sprawy.« P. Roebuck: »Nieskończona korzyść i z tądby także spłynęła, gdyby znakomitsi mowcy stronnictw mogli się przyzwyczaić zabiérać glos przed 11 godz. w nocy; bo teraz od 5téj do 10téj izba prawie jest próżna, ponieważ każdy prawie naprzód wié z pewnością, iż ciężka artyleryja dopiéro po dziesiątéj zaciągnie.« (Śmiéch.) Na propozycyją lorda J. Russel, izba zamienia się w wydział dla roztrząśnienia znanych rezolucyi względem Kanady. P. Roebuck rozwinął przed izbą swoje zdanie o uspokojeniu téj prowincyi. W końcu wniósł mówca jako poprawkę do rezolucyjów lorda J. Russel, aby prawodawcza rada w Niższéj Kanadzie była zniesioną. Lord Stanley powstał, dla zbijania téj poprawki, która 269 głosami przeciw 46 odrzuconą została; poczém izba odłożyła swoje posiedzenia na 17ty, to jest na poniedziałek.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 11. kwietnia, hrabia Radnor żądał drugiego odczytania bilu wniesionego przez siebie, który miał na celu złożenie komisyi do roztrząśnienia statutów uniwersytetów Oxford i Cambridge, i do reformy nadużyć, jakie się w ich urządzenie wcisnęły. Opierał on wniosek swój starając się dowieść, iż co się tycze przypuszczania do bogatych zakładów przywiązanych do tych uniwersytetów, całkiem odstąpiono od przepisów założycieli, albowiem zamiast pryjmowania uczniów ubogich, sami tylko bogaci przystęp do nich mają, a nawet nieobecni, którzy w żadnym związku niezostają z témi zakładami, bywają przyjmowani za członków i obdarzani stypendyjami. Poczém zacny hrabia uczynił uwagę, iż ze składaniem przysięgi największe dzieją się nadużycia, a to każąc członkom uniwersytetu przysięgać na statuta, które zawiérają przepisy całkiem niepodobne do wykonania (jak, że w żadnym innym języku nie można toczyć rozmowy, tylko w greckim, łacińskim i hebrajskim). Wniosek ten był popiérany z zapałem przez lordów: Holland, Melbourne i Brougham, lecz zbijany przez arcybiskupa Canterbury, księcia Wellington, lorda Abinger i innych. Książę Wellington wystawiał to za wielką zaletę angielskich uniwersytetów, iż uczniowie nie mieszkają osobno w mieście, lecz wszyscy razem pod dozorem. Uchwalono na wniosek biskupa Llandaff, przedsięwziąść drugie odczytanie za sześć miesięcy, to jest bil odrzucić.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 13. kwietnia wniesiono wiele bilów, przyjętych przez izbę gmin, i złożono je na stole, w liczbie ich był także irlandzki bil reformowy. Lord Melbourne wniósł, aby te bile dać do druku i po piérwszy raz odczytać, (co zwykle dzieje się bez wszelkich uwag), a dopiéro drugie odczytanie na 25. kwietnia naznaczyć. Książę Wellington powstał i mówił: »Przypominam zacnemu wicehrabi owe miejsca w ostatniéj mowie od tronu, i w adresie odpowiedzi téj izby, ściągające się do Irlandyi, do municypalnych korporacyj, do ustaw o ubogich, i do dziesięcin. (Książę czyta te miejsca.) Tylko jeden bil, tyczący się piérwszego przedmiotu, był dotąd wniesiony do téj izby. Pytanie o ustawie dla ubogich wprawdzie wszczęte było w drugiéj izbie, ale irlandzki bil dziesięcinny, nie był dotąd przed żadną z obu izb wniesiony. Nim więc zacna ta izba wezwaną będzie do roztrząsania zasady lub szczegółów bilu korporacyjnego, powinniśmy, zdaje mi się, poznać wprzód oba te środki. (Słuchajcie!) Przeto też wzywam zacnego wicehrabię, aby roztrząsanie tego bilu na dzień późniejszy odłożył, zwłaszcza gdy pewien zacny i uczony mój przyjaciel, który w dyskussyjach nad tą ustawą w roku przeszłym znamienity miał udział, z powodu domowego nieszczęścia, jakie mu się zdarzyło, dotąd jest nieobecny, i dopiéro za kilka dni powróci« — (Lord Lyndhurst znajduje się jeszcze w Paryżu, gdzie się radzi sławnego tamecznego okulisty dla swojéj córki). Lord Melbourne odpowiedział: Rozprawy nad ustawą dla ubogich w Irlandyi już są otwarte w drugiéj izbie, a przyjęcie onéj niepodlega żadnéj wątpliwości. Bil dziesięcinny będzie przełożony, skoro tylko stan interesów państwa uczynić to pozwoli: Obie te ustawy dosyć wcześnie przyjdą do izby lordów, abyście mogli spokojnie i rozmyślnie roztrząsać one. — Ubolewam nad smutną przyczyną, która przeszkadza zacnemu i uczonemu lordowi (Lyndhurst), iż się nie może stawić w izbie, jednakowoż niewypada spraw największéj wagi dla całego kraju, poświęcać dla osobistych względów, dla tego też nie odstąpię od tego, iż drugie odczytanie bilu korporacyjnego w dniu naznaczonym odbyć się musi.« — Lord Ellenborough: »A zatém obie te uchwały będą już w téj izbie przed drugiém odczytaniem bilu korporacyjnego?« — Lord Melbourne: »Powiadam, iż zostaną tu przesłane o ile można najprędzéj.« Wielu torysowskich lordów żądało, aby wszystkie petycyje, jakie nadeszły z Irlan-

dyi przeciw reformie i o zniesieniu korporacyjów, złożone były na stole izby. Margrabia Clarricarde: »Bardzo dobrze, tylko potrzeba dodać do nich i te, co mówią za reformą.« — Lord Alvanley odłożył swoją mocyję względem Hiszpanii na 17. kwietnia. Po złożeniu pewnéj liczby petycyi za i przeciw podatkowi kościelnemu zamknięto posiedzenie.

Smutny stan handlu i fabryk, mówi dz. *Globe* z dnia 11go kwietnia w niczém się nie polepszył. W Leicester, Manchester, Birmingham, Sheffield i t. d. jednogłośnie przyznali bankierowie i rękodzielnicy, iż nigdy tak źle nie było, jak teraz. W Manchester jeden tylko fabrykant 600 robotników odprawił, a wszędzie ponure panuje przeczucie, że jeszcze gorsze czasy nastaną. Konferencyja liwerpolskiéj deputacyi z dyrekcyją banku angielskiego, nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Francyja.

Moniteur z dnia 16. kwietnia zawiéra cztéry rozporządzenia z dnia poprzedzającego, podpisane przez dotychczasowego prezydenta rady i ministra spraw zagranicznych hr. Molé, który stanął także na czele nowego ministeryjum; na mocy tych rozporządzeń p. Barthe, par Francyi, zostaje na miejscu pana Persil ministrem sekretarzem stanu w wydziale sprawiedliwości i wyznań; hr. Montalivet, par Francyi, na miejscu pana Gasparin ministrem sekretarzem stanu w wydziale spraw wewnętrznych; p. Salvandy, członek izby deputowanych, na miejscu pana Guizot ministrem sekretarzem stanu w wydziale oświécenia publicznego, i p. Lacave-Laplagne, członek izby deputowanych, na miejscu pana Duchatel ministrem sekretarzem stanu w wydziale finansów. PP. jenerał Bernard, admirał Rosamel i Martin (du Nord) zatrzymują swoje portfeille: wojny, marynarki i handlu, oraz robót publicznych.

Na mocy piątego rozporządzenia również z d. 15. kwietnia, zostaje cofnione rozporządzenie z d. 19. września r. z., które polecało ministrowi finansów przełożyć ustawę cłową. Przełożenie to miał wykonać minister sekretarz stanu w wydziale robót publicznych, uprawy roli i handlu.

Izba deputowanych d. 15. kwietnia zajmowała się — tak przynajmniéj stało w porządku dziennym — prośbami; lecz w rzeczy saméj całą uwagę izby zatrudniało przesilenie ministeryjalne. Bacznie uważano wszystkie miny różnych kandydatów do ministeryjum. Hr. Molé, p. Martin du Nord i admirał Rosamel zajęli miejsce na ławie ministeryjalnéj. P. Guizot, który poźniéj przybył, przeszedł mimo ławy ministrów i usiadł na dawném swém miejscu między deputowanymi. Około niego skupili się doktrynerowie. Później przybył także p. Thiers z źle ukrytém pomieszaniem, i jakby niczém się nie troskał, wydobył swój zégarek na długim łańcuszku i niby coś koło niego robił; zdawało się, że zégarek stanął. Kwintessencyją wszystkich tych manewrów i grupowań było to, iż ministeryjum Molé-Montalivet przyszło do skutku.

Moniteur z d. 19. kwietnia zawiéra raport o posiedzeniach obu izb na dniu poprzedzającym, w którym zapowiedziane udzielenia ze strony rządu miały miejsce. Gdy w izbie parów hr. Caraman na miejscu p. Barthe mianowanego ministrem sprawiedliwości, sekretarzem obrany został, otrzymał głos prezydent rady (hr Molé) i mówił: »Mości panowie! Król rozkazał nam, udzielić izbie parów wypadek równą przynoszący radość jego rodzinie, jak całéj Francyi. Jego k. mość zawarł kontrakt małżeński królewica swego syna z księżniczką Heleną Meklenbursko-Szweryńską. Do świetnéj rodowitości, jaka tę księżniczkę czyniła godną wyboru następcy tronu, łączyły się szacowniejsze jeszcze przymioty; była ona godną Francyi, godną księcia, którego los będzie podzielać przez wzniosłe zalety serca i umysłu, przez owe cnoty domowe, które się zdają być dziedzicznemi w rodzinie królewskiéj, w téj rodzinie, gdzie zajmie swoje miejsce, i gdzie ją czeka tyle miłości i szczęścia. — Wy zaś, mości panowie, podzielać będziecie radość, jaką król uczuwa jako monarcha i ojciec. Oby związek królewica, zapewniając trwanie dynastyi, połamał szyki zbrodniczym zamachom stronnictw, które nadaremnie usiłują, zwichnąć nasze zaufanie w przyszłość. Oby ta ufność wszystkie serca, wszystkie umysły, wszystkich kochających swoją ojczyznę, około monarchy zebrała, którego poświęcenie się i mądrość od lat siedmiu ocalają Francyję! — Izba parów, słysząc wynurzenie tych życzeń, któremi tchnie wraz z nami, nie spodziewa się, abyśmy do tego dołączyli wykład naszych zasad. Członkowie nowego gabinetu za dobrze jéj są znani, aby coś nowego o nich dowiedzieć się mogła. Mości panowie! Będziemy postępować na téj drodze stałości i rostropności, albowiem tym tylko sposobem teraźniejszości damy pomyślność i zabezpieczymy się na przyszłe czasy. Izba parów pozna trudne przeszkody, jakie przełamać musimy; ona naszym usiłowaniom odda sprawiedliwość; pewny téż jestem, iż znajdziemy u niéj tę pomoc, tę odwagę, tę gorliwość, co tak potężnie się przyczyniły do ustalenia naszego konstytucyjnego rządu.« Na propozycyję jenerała Lallemand izba uchwaliła, aby zebrano deputa-

cyje i polecono jéj ponieść królowi a oraz i królewicowi życzenia w tym wielkim i szczęśliwym wypadku, o którym właśnie co doniósł izbie prezydent rady ministrów.

W izbie deputowanych prezydent rady hrabia Molé, również doniósł o mającém się odbyć ożenieniu księcia Orleans z księżniczką Heleną Meklenbursko - Szweryńską i dodał w końcu: »Potrzeba teraz pomyśléć o utrzymaniu następcy tronu. Młoda księżniczka, któréj ojczyzną będzie Francyja, powinna w niéj znaleźć takie miejsce, aby było godne stopnia, jaki zajmie obok tronu. Niech to będzie życzeniem izby; jest już bowiem życzeniem ustawy. — Tymczasem mości panowie przełożony wam był projekt do ustawy, naznaczający apanaż drugiemu z pełnoletnich synów królewskich (księciu Nemours). Jestto rozporządzenie odpowiednie wszystkim zasadom naszéj konstytucyjnéj monarchii. Tego wymagał wielki narodowy interes, godność tronu i przepisy krajowego prawa ze wszystkich czasów. Gdy bowiem dziedzictwo korony dla książąt krwi królewskiéj tworzy właściwe prawa i właściwe obowiązki, również pociąga za sobą konieczność na zawsze trwającego utrzymania (*etablissement*), odpowiednego stopniowi i godności. — Król, mości panowie, nie chciał, aby izba równocześnie obmyślała nadanie dotacyi obu jego synom. Sam książę Nemours pośpieszył z prośbą do swego dostojnego ojca, aby dziś pieczę swojego rządu i waszą m. panowie jedynie obrócił na sprawy, które w jego oczach są naglejsze. Jego król. mość postanowił, iż żądanie przełożone dla drugiego jego syna, na inny czas odłożone zostanie. — Mamy przeto zaszczyt przełożyć wam, mości panowie, projekt do ustawy, mający na celu uchwalić artykułem 20. ustawy z dnia 2. marca 1832 (na przypadek ożenienia) zawarowane dopełnienie dotacyi dla następcy tronu. Król nie pozwolił nam, wyrazić liczbą tego dopełnienia zostawiając to izbie, jako organowi uczucia narodowego. Art. 2. projektu do ustawy w razie wczesnego zgonu królewica, naznacza wdowiéj oprawy księżniczce jego małżonce, stosownie do kontraktu ślubnego roczną summę 300,000 fr. — W końcu swéj mowy oświadczył prezydent rady, podobnie jak w izbie parów, iż ministrowie nie potrzebują wykładać zasad swoich. — »Nie jesteśmy nowymi ludźmi — mowił on — wszyscyśmy w walce udział mieli Wpanowie wiecie, kto jesteśmy, nasza przeszłość jest dla nas rękojmią naszéj przyszłości. Innego programatu nie przełożymy wpanom; czynności nasze dadzą wpanom dostateczne świadectwo o naszych zamiarach.« — Poczém prezydent rady podał izbie wspomniany w swéj mowie projekt do ustawy, tyczący się dotacyi księcia Orlean, oraz królewskie rozporządzenie, mocą którego projekt do ustawy, przełożony izbie deputowanych dnia 26. stycznia t. r. o apanażu księcia Nemours, cofniony zostaje. — Następnie izba przystąpiła do rozpraw nad dodatkowym kredytem dla Algieru, które przez wiele dni potrwają. Na tém posiedzeniu mówili: marszałek Clauzel, p. Jaubert i p. de Rancé.

Moniteur z dnia 19. kwietnia zamieszcza królewskie rozporządzenie z dnia poprzedzającego, mocą którego (były minister sprawiedliwości) p. Persil, mianowany został prezydentem komissyi menniczéj, na miejscu zmarłego hrabi de Sussy.

Journal de Paris zapewnia, iż hr. Montalivet wstępując do ministeryjum zatrzymał sobie posadę intendentury listy cywilnéj, a pan Barthe prezydenctwo dyrekcyi obrachunkowéj.

Moniteur zawiéra rozporządzenie królewskie z d. 14go kwietnia, mianujące marszałka Lobau, para Francyi, znowu naczelnym dywódzcą gwardyi narodowéj w departamencie Sekwany. Drugie rozporządzenie mianuje pułkowników i podpułkowników do dziesięciu legij paryzkich i czterech legij przedmieść. Pułkownicy 5téj i 9téj legii z powodu wniesionych reklamacyj nie są jeszcze mianowani.

Książę Broglie zaszczycony został poleceniem zastąpienia księcia Orleanu w połączeniu się przez prokuracyję z jego dostojną narzeczoną.

Także dnia 13. kwietnia wieczór zbiegowisko znowu miało miejsce na przedmieściach St. Jacques i du Temple. Młodzież w grupach po 50 lub 60 przeciągała śpiewając pieśni republikańskie, po ulicach. W jednéj z dzielnic miasta wytłuczono przez złośliwą rozrywkę przeszło 300 okien.

Minister wojny, oficerów 62go pułku linijowego (w Oranie), którzy ze służby usunięci zostali z powodu protestacyi, podanéj przez nich przeciw wojennemu buletynowi marszałka Clauzel, wszystkich, wyjąwszy pułkownika, znowu do dawnych stopni i do czynnéj służby przywrócił.

Podług dz. *Moniteur Algérien* jeneralny gubernator francuzkich posiadłości w północnéj Afryce, jenerał - porucznik hrabia Damremont, przybył dnia 4. kwietnia do Algieru, a dnia 5go wydał odezwy do mieszkańców i do wojska. W odezwie do mieszkańców tak mówi: Wyprawa do Konstantyny będzie przedsięwzięta dla ocalenia honoru oręża francuzkiego, lecz z resztą taki jest plan mój: Francuzkie siły bojowe skoncentrować na najważniejszych punktach, tamże

nieograniczone, trwałe panowanie ustalić; przez uprawę roli zrobić osady przywiązanemi do miejsca; posiadłości nieprzebytą liniją obronną tak daleko rozciągającą się, jak one, zasłaniać; ciągle, krok za krokiem, gdzie tylko będzie nadzieja utrzymania postępu, naprzód się posuwać; uczynić krajowcom panowanie Francuzów łagodném i dobroczynném; nakłonić ich, aby przybywali na targi francuzkie; natchnąć w nich zamiłowanie rękodzieł i porządku, słowem, pokój zaprowadzić miasto stanu wojny, a jeszcze taki pokój, któryby oparty na sprawiedliwości, był oraz dość silnym do utrzymania samego siebie; życzliwość i opieka tym, którzy go zachowają, a kara na tych, którzy go naruszyć się odważą.

Proces jenerała Rigny odłożony jest na koniec maja. PP. Caraman i Mortemart przygotowują się zatém do odjazdu z Marsylii, złożywszy dowody swego świadectwa. Jenerał Desmichels, obejmujący dowództwo w Korsyce, przybył dnia 21. do Marsylii.

Kuryjer Niższego Renu zawiéra list komendanta Parquin z Zurich z 5go kwietnia, dający objaśnienie o wyjściu jego ze służby. P. Parquin miał jeszcze czekać dwa lata na pensyję retretową i prosił ministra wojny, aby mógł ten czas bez żołdu przepędzić w Szwajcaryi. P. Bernard odpowiedział mu nietylko w sposób odmówienia na to wezwanie, ale nadto pogroził mu, iż go stawi przed sąd wojenny za to, że bez jego pozwolenia zostaje za granicą. Pan Parquin podał dopiéro o swoje uwolnienie. Kończy ón list swój tém oświadczeniem, że chociaż się nie liczy do armii, zawsze oręż jego w razie potrzeby gotów będzie na usługi ojczyzny.

Rossyja.

— Z Petersburga d. 8. kwietnia —

Jenerał-adjutant jenerał jazdy hrabia Benkendorf, przez trzy tygodnie ciężką był dotknięty chorobą. Dziś już ma się lepiéj. Lekarze cesarscy mają w swéj pieczy dostojnego pacyjenta. Sam cesarz prawie co dzień go odwiédza, czasem i kilka razy na dzień, i w ogóle daje mu najżyczliwsze dowody swego współczucia. — Odebrany tu list handlowy z nowo-rossyjskich prowincyj z 23 p. m. wyraża niezawodną nadzieję, iż na wiosnę w portach Czarnego morza handel zbożem nadzwyczajnie ożyje. Opiéra ón tę nadzieję na wzmagającém się coraz dopytywaniu się o zboże z północnéj Ameryki, które stan handlu w wielu południowo-europejskich portach w bardzo wielki ruch wprawiło. Następnie list ten w tym względzie tak się wyraża: »Piszą nam z Marsylii, iż »nasz transport 49,854 czetwerti pszenicy przybył »tam d. 1. stycznia, cztéry okręty odeszło z nią »zaraz do Stanów Zjednoczonych. Odkąd Fran»cuzi Algier opanowali i z niespodziewanym skut»kiem zaczęli tam popiérać zakładanie osad, od »tego czasu wywóz zboża z Marsylii stał się cią»głym artykułem handlu, który bez wątpienia »wyżéj się podniesie. Nowa francuzka wyprawa »do Algieru musi podnieść nietylko dopytywanie »się o inne artykuły żywności, ale i o zboże »w Marsylii, a tak jest nadzieja, że Algier na lat »wiele stanie się dla nas miejscem prostéj sprze»daży zboża, gdyż handel ten z naszych portów »południowych czarno-morskich możemy bezpo»średnio z Algierem prowadzić, bez pomocy mar»sylskich kupców.«

———o———

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Biała d. 27. kwietnia 1837. Dopiéro od niejakiego czasu mogły się zacząć u nas roboty w polu, lecz przez zbytną wilgoć ziemi nie mogą iść pospiesznie. Powietrze bardzo jest sprzyjające wschodzeniu zasiewów; gorące, a często parne dni z burzami dopomagają roślinności. J a k k o l w i e k o z i m i n y w p o c z ą t k u m a r c a d o b r z e w r ó ż y ł y, t a k t e r a z n a d z i e j a w s z y s t k i c h o m y l o n a, g d y ż s i ę i n a c z é j p o k a z a ł o. Poźniejsze zasiewy z powodu spadłych śniegów z końcem marca miejscami zniszczone zostały; dla tego też przypuścić można, iż żyto w teraźniejszéj nizkiéj cenie nie zostanie; dziś korzec kosztuje 2 zr., pszenicy 4 1/2 zr. m. k. Zwykle liczny o tych czasach przechód wołów do Ołomuńca zdaje się tego roku być liczniejszy, niż innémi czasy; lecz i to pewna, że nigdy nie widziano tak dobrze utuczonych wołów, jak w tym roku.

W handlu produktami płacą cetnar łoju topionego 22 do 22 1/2 zr., miodu 19 do 20 zr., tureckiéj patoki 21 do 22 zr., przędziwa konopnego 16 do 18 1/2 zr., lnianego 22 do 24 zr., kopru 5 do 5 1/2 zr., kminu 6 do 7 zr., nasienia koniczu 14 zr., styryjskiego koniczu 18 zr., przezroczystego karuku 20 zr., potażu galicyjskiego 10 1/2 do 11 zr., węgierskiego 13 1/2 do 14 1/2 zr. wszystko w m. k. W handlu wełną wielka panuje cisza — widoki na przyszłość jeszcze posępniejsze. O wełnę z przyszłéj strzyży dotąd nic nie zakontraktowano.

———

Wiédeń d. 24. kwietnia 1837. Ten i następujące miesiące są dla Galicyi co do handlu wołmi rozstrzygającemi; dla tego będziemy częstsze udzielać doniesienia:

a) Tamtego tygodnia było nieporozumienie między kompaniją Trandlera a Jérzego Stein-

)(2

bacha, i dla tego względnie ceny tutejszéj, nie źle stała cena; wszak jak donosiliśmy, tutaj cetnar mięsa wołu galicyjskiego płacą po 36 zr. do 37 zr. 30 kr. w. w.

Namieniony Steinbach wywiązując się z oświadczenia w naszych doniesieniach względnie Galicyi umieszczonego, ofiarował hr. Stanisławowi Skarbkowi w naszéj przytomności 37 zr. 30 kr. w. w. z 2 procentem — pomimo, iż Trandler tylko 37 zr. w. w. z 2 procentem dawał. W piątek nie dał się hrabia skłonić, a dnia wczorajszego po cenie przez Steinbacha podanéj, to jest cetnar po 37 zr. w. w. z 2 procentem wszystkie swe trzy transporta wołów przeszło 800 sztuk wynoszące Trandlerowi sprzedał. Gdy Trandler ma zapas, a kompanija Steinbacha jest mocną, to jak dowiadujemy się, piérwszy ostatniemu półtora losu odstąpił z tych wołów. Obawiamy się tedy, ażeby Jérzy Steinbach zniechęcony, iż wszelkie jego oświadczenia, jako p. Paulinowi za cetnar po 40 zr. w. w., p. Kopystyńskiemu po 38 zr. 30 kr. w. w. z 2 procentem i t. d. listownie czynione, stają się bezowocnemi, nie zrobił, jak mówią, jednę z Trandlerem rękę, a na ten czas daleko gorzéj byłoby dla sprzedających. Co do nas obiedwie kompanije są nam obojętnemi — żadnéj ani mamy, ani żądamy, anibyśmy przyjęli za nasze pośrednictwo korzyści — tylko z serca życzymy sobie, być użytecznymi.

b) Woły pana Romaszkana w doniesieniu naszém z dnia 14. b. m. wzmiankowane, wydały para 1066 funtów mięsa wraz z *regie*-łojem, sztuka miała *regie*-łoju 65 funtów. Woły na nogach p. Trandler przyjmował w 11 cetnarach.

Ołomuniec. Targ na woły d. 24. kwietnia r. b.

Przypędzili: 1) Franciszek Grzybczyk, z Piasek, 78 wołów; 2) Hersch Feder, z Liska, 76; 3) Perl Bernzweig, z Żurawna, 72; 4) Scholem Porst, z Dembicy, 66; 5) Józef Seinfeld, z Wiktorowy, 118; 6) Hersch Lustig, z Bolszowic, 159; 7) Lamesdorf Sul, z Gerzyc, 53; 8) Jan Korzeniowski, z Niska, 48; 9) Ignacy Wojna, z Wódczenki, 91; 10) Wolf Brater, z Żurawna, 40; 11) Wiesenberg i Grossmann, z Żurawna, 95; 12) Jan Teodorowicz, ze Słobudki, 286; 13) Brater i Beidaf, z Żurawna, 154; 14) Jérzy Moldrzik, z Cieszyna, 71; 15) Józef Glasmann, z Mistka, 62; 16) Perl Salomon, z Radomyśla, 222; 17) Antoni Antoniewicz, ze Stanisławowa, 56; 18) Neiser Franciszek, z Opawy, 40. Małémi partyjami 310. Suma przypędzonych 2097.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	[zadasz]	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Ołomuńca st. N. 1.	57 1/2	215	—	2 1/2	7 1/2
— Pragi stado Nro. 2.	57	310	—	8	9 1/2
— Ossy stado Nro. 3.	61	314	—	9	9 1/2
Po skończ. targu Wiédeńczykom sprzed. st. 4.					
Do Pragi stado Nro. 5	100	390	—	13	11
Wiédeńczykom sprzed. stado Nro. 6.					
Do Berna stado Nro. 7.	40	297	—	5	9
— dtto. st. Nro. 8.	27	225	—	3	7 1/2
— dtto. st. Nro. 9.	78	312	30	13	9 1/2
— dtto. st. Nro. 10.	40	250	—	—	8
Niesprzedano st. Nr. 11.					
Pognano do Wiéd. st. 12.					
Do Berna stado Nr. 13.	72	330	—	—	9 3/4
— Pragi stado Nro. 14.	71	324	—	—	10 1/2
— Jaromirca st. N. 15.	54	315	—	8	9 1/2
Wiédeńczykom sprzed. stado Nro. 16.					
Do Pragi stado Nro. 17.	50	370	—	6	11
— dtto. st. Nr. 18.	29	271	—	3	8 1/2
Pojedyńczo sprzedano	310				

Tego tygodnia nic przed targiem nie sprzedano bydła i wszystko na targ przybyło. Z powodu wysokich cen, żadnych przed południem nie robiono interesów i dopiéro po południu pozawiérano ugody na kupno wołów. Mianowicie Wiédeńczycy ociągali się z kupnem, ponieważ 600 wołów: 200 z dóbr hrabiego Skarbka, 200 z dóbr barona Konopki, a 200 p. Romaszkana prosto do Wiédnia popędzono, z tąd będzie tam znaczny napływ wołów. To było przyczyną spadnięcia tamże ceny cetnara mięsa na 36 zr. w. w. Główne stada, wyrażone pod licz. 12 i 16, prosto z targu poszły do Wiédnia; słychać wszelako, że kupcy wiédeńscy na drodze dobili targu, tylko nie wiadomo jeszcze, pod jakiemi warunkami. Taksa funta mięsa spada także; na każdy przypadek handel wołmi przez jakiś czas leniwo pójdzie, kupujący bowiem żądają cen umiarkowanych, a Galicyjanie mają drogie woły w ręku. Powoli dopiéro powróci równowaga, jak i dawniéj bywał ten porządek. Z resztą, biorąc w przecięciu, wszystkie woły dobréj były jakości. Na przyszły tydzień spodziéwają się znowu około 2000 sztuk wołów.

(Dalszy ciąg Wiad. handl. w Nadzwycz. Dodatku.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie. *(Dod. nadz.)*

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 51. Gazety Lwowskiéj.

W dodatku nadzwyczajnym do Gazety lwowskiéj Nr. 42, czytałem artykuł »kiedy się mają kocić jagnięta.«

Ponieważ autor twierdzi, jakoby owce dopiéro w Marcu kocić się powinny; dla sprostowania tego błędu, oraz przysłużenia się szanownym posiadaczom owiec w Galicyi, namieniony artykuł bliżéj oświecić zamyślam. Mając sam dosyć dużą i piękną owczarnię, w przeciągu lat siedmiu, przekonałem się a to z niemałym kosztem, że najlepszy czas, w którym owce kocić się powinny, jest, od początku listopada aż do końca grudnia. Mniemanie autora tegoż artykułu, jakoby owczarze niemieccy z trwożliwéj staranności o drogie i ztysiącznemi trudnościami z Hiszpanii sprowadzone owce, zimowe kocenie i w Niemczech zaprowadzić mieli, jest zupełnie mylném i owszem, z początku sprowadzone z Hiszpanii matki, w Saxonii, Morawii i Szlązku, zawsze na wiosnę kociły się, a okocone z jagniętami w pole wypędzane były. Dopiéro późniéj, gdy myślący gospodarz niemiecki, o niedogodności tego kocenia przekonał się, w takim czasie barany do matek puszczać zaczął, iż posunął kocenie na listopad i grudzień. A to jest jedynie stosowny czas, osobliwie dla naszego klimatu, w którym z jagniąt, jak najlepszych, najmocniejszych, najzdrowszych i największych owiec dochować się można. Co się tyczy przestrogi P. Petri, trzeba dobrze znać *Theresienfeld*, aby wiedzieć, z jakiéj przyczyny P. P. zimowe kocenie gani i zabrania.

Ile ten artykuł zrozumieć mi się dało, szanowny autor z następujących przyczyn radzi, aby owce nie w listopadzie i grudniu, lecz w marcu kociły się: albowiem mówi, że

a) Owce w zimie wykocone nie mogą bez znacznego kosztu być doprowadzone do tego stanu tuczności, by tryków przyjmowały w czerwcu i wszystkie były zapłodzone.

b) Wykocone w zimie maciory, drugie tyle potrzebują karmy co na wiosnę kocące się.

c) Jagnięta zimowe, dla braku słońca, ruchu i zawsze w stajni śmierdzącego (?) powietrza, są słabsze i mniejsze.

d) Takowe nietylko nader kosztowne utrzymanie sprawują, ale wełna, którą dadzą, zaledwo nagrodzi tę, którą przez tarcie się onychże, maciory na udach i brzuchu utracą.

e) Natura najlepszy przewodnik onaczyła marzec, za porę najdogodniejszą; świadkiem tego są owce gromad zawsze z trykami pasące się, które w tym miesiącu się płodzą, a przez sierpień i wrzesień na ścierniach wypasione, chętnie przyjmują tryka. Co do

a) Szczerą prawdę wyznać muszę, że myśli autora zrozumieć nie mogę, albowiem niepojmuję jakiejto tuczności potrzeba, aby maciora tryka przyjąć chciała i zapłodzoną była? Wszakże w porządnie i pilnie utrzymywanéj owczarni, owce przez cały rok w dobrém ciele być powinny, a karmiąca matka, oprócz że jéj wełna suchą i mniéj elastyczną staje się, z ciała spaść nie może i niepowinna! Miałżeby szanowny autor, mówiąc o kosztowném doprowadzeniu do stanu tuczności— myśléć, że owce przed parzeniem, wykarmiać się powinny? Dopuściwszy już raz owce do stanu znędzniałego, i największym kosztem, tak łatwo i bez szkody, wydobyć ich z niego nie można.

b) Prawda, że (cały rok skąpo utrzymane, w jakiéj bądź porze roku, nietylko w zimie) wykocone maciory, drugie tyle karmy potrzebują, lecz pytam, czyli godny autor był w stanie, pasąc na wiosnę roku 1833, 34 i 35, swoje wykocone matki i jagnięta, na nędznéj i —przez nadzwyczajne w tych latach panujące gorąca, wypalonéj trawie, bez dodania tymże w stajni, przynajmniéj suchéj słomy, należycie ich utrzymać i czyli wtedy, maciory jego, także potrzebne mleko miały?

c) W dostatecznie obszernéj, i należycie dużemi oknami opatrzonéj stajni, jagnięta na ich wiek i siłę, dosyć słońca i miejsca do ruchu mają, uważając zaś, aby w stajni, nie mniéj jak 9 i nie więcéj jak 11 stopni ciepła było, gnój zaś co drugi miesiąc regularnie wyrzucony został, śmierdzącego powietrza obawiać się niepotrzeba.

d) Zarzut kosztownego utrzymania zimowych jagniąt, wiele na mocy swéj traci, gdy pomniemy, że li tylko od dobrych chęci rolnika zależy, przez rozszérzenie kultury traw pasznych i stosowny system rolniczy, tyle zimowéj paszy przysposobić, aby matki z jagniętami przezimować można; w przypadku zaś, gdyby te trawy chybiły, przy tak lichych cenach zboża, jakie w Galicyi mamy, osepką ze sieczką, a nareszcie kilkoma korcy kartofli, brakowi paszy zaradzić można. Ilość zaś i jakość wełny jagnięcéj i gnoju, większy nakład na nich zrobiony, sowicie nagrodzi. Już to bardzo źle utrzymana owczarnia, kiedy na ścierń, całą nadzieję naszę pokładamy, aby na téj dopiéro owca do ciała przyjść miała, albo gdzie jagnięta trąc się o matki— jak szanowny autor twierdzi — tyle wełny na nich popsuć mogą, aby nawet wszystka jagnięca weł-

na, niezdołała wynagrodzić szkodę na matkach zdziałaną — w porządnie i systematycznie utrzymanéj owczarni, owce przez cały rok dobrze wyglądać, przy mięsie być, i żadnéj oblazłéj owcy widzieć niepowinno się. Jeźli zaraz w trzecim tygodniu, po narodzeniu się jagnięcia, takowe od matki odłącza i tylko trzy razy, później zaś dwa razy na dzień, do matki przypuszcza się, wtedy żadna matka bynajmniéj nieoblizie. Cała więc jagnięca wełna, w nagrodę kosztowniejszego utrzymania tychże, zostaje.

e) Niezdaje mi się, aby sama natura marzec, jako najdogodniejszą porę do kocenia oznaczyć miała; albowiem przekonałem się dobrze, że byle tylko owca, po wykoceniu się, jakiś czas wypoczęła, zawsze jest chętną do przęjęcia tryka. Najlepszy dowód tego, mam na pierwiastkach, które prawie co miesiąc do baranów chcą. Pora więc, w któréj owce kocić się powinny, jest listopad i grudzień, przyczyny dla których każdemu owczarzowi, wyż wymieniony czas, jako najdogodniejszy radzę, następującemi uwagami popiéram:

1. Parząc owce w czerwcu i lipcu, utworzenie i rozwijanie się zarodku (Embrio) dzieje się w czasie, w którym maciory używając świeżego powietrza, ruchu i aromatycznéj zielonéj paszy, w najlepszém zdrowiu i mocy są, czego i zarodek ich uczestnikiem się staje, a maciora taka, dając, bez osłabienia saméj siebie do wykształcenia i wyżywienia zarodku, potrzebne mu soki, urodzi zdrowe i mocne jagnię. W skutku zaś jéj mocnego bytu i zdrowia, posiada możność, suchą paszę, to jest słomę i siano, które właśnie na początku zimy nietyle jeszcze jest wyschnięte, i więcéj części pożywnych w sobie zawiera— należycie strawić, i ten pokarm w krew, mięso, wełnę i mleko przeistoczyć, i takowe dostatecznie oddzielić.

2. Już w listopadzie i grudniu wykocone matki, i jagnięta, mają czas nim się ich w pole wypędzi, przyjść do siebie i zmocnieć, obie strony łatwiéj od siebie odzwyczaić, a jagnięta odłączyć się; które to odłączenie, osobliwie dla jagniąt, nader jest potrzebne, albowiem używanie trawy razem z mlekiem, rzadko kiedy znieść mogą i z tego różnym chorobom podpadają.

3. Doświaczyłem to u siebie i w innych owczarniach, że jagnięta daleko są zdrowsze, kiedy ich matki na suchéj paszy zostają, jak te, których matki w pole wychodzą i tam młodą, jeszcze za nadto wodnistą trawą obżerają się, z czego zwyczajnie, maciory i jagnięta, dostają biegunki, która je wielce osłabia, i na wzroście upośledza. Nareszcie zimowe jagnięta, snadniéj jest owczarzowi, zawsze równo karmić, i takiéj im paszy dobierać, która ich wieku i sile najdogodniejszą i do strawienia najzdrowszą jest.

4. Na wiosnę, która u nas za zwyczaj zimną i wilgotną bywa, późne, więc jeszcze słabe i właśnie w piérwszém rozwinięciu poczęte jagnięta, nie są nigdy w stanie, wytrzymania tak ostréj pory, z czego ochwatowi jagnięcemu (*lämmerlähme*) i wartoglowiznie najczęściéj podpadają.

5. Wełna ze wczesnych jagniąt, aż do strzyży w czerwcu, jest już zupełnie dorosłą, i z owczą razem strzyżoną być może, bez obawy aby ją fabrykant za krótką i niezdałą do przędzenia uznał. Strzyżone zaś jagnięta w czerwcu, przechodząc późniéj na roczniaki, mają już wełnę prawie całkiem dojrzałą i wykształconą, gdy tym czasem jagnięta marcowe, zaledwo w październiku strzyżone być mogą; albowiem w lecie wełna prawie o połowę mniéj rośnie— dla tego w przyszłym czerwcu, nader mało wyrosłą i źle wykształconą wełnę mają, która przez niezdolność do fabrykacyi, bardzo tanio sprzedaną być musi, i owczarnie w zły kredyt wprowadza. Niechże jeszcze w październiku zimna i deszcze nastąpią, co u nas nie raz się trafia, i jagnięta myć i strzydz nie można, wtedy wełna półtora roku na nich zostająca, tak źle urobi się, że prawie żadnéj ceny mieć nie może, i na zawsze zaród złego wzrostu po sobie zostawia.

6. Lecz i z macior wełna, która podczas karmienia jagniąt, wysycha, ostrzeje, blednieje i na pięknym pozorze wiele traci, odłączając jagnięta już w lutym i marcu, ma dosyć czasu, jeszcze przed strzyżą, przyjść całkiem do siebie, to jest stać się masną, ważniejszą, elastyczną, jędrną, mocną i miękką, a tém samém celniejszą i w cenie wyższą.

7. Kastrowanie i odcinanie ogonów jagniętom, co zwyczajnie w trzecim miesiącu po wykoceniu czynić się powinno, listopadowe i grudniowe, w lutym i marcu— więc na chłodnym jeszcze czasie — marcowe zaś w czerwcu i lipcu podczas największych upałów i mnóstwa robactwa, téj operacyi bez straty przetrwać, ani tak prędko wyzdrowieć nie mogą.

8. Nareszcie i na to wzgląd by mieć można, że daleko więcéj ułatwione jest s k u t e c z n e odstanowienie maciorek, gdy ich zaraz po strzyży, prawie gołe jeszcze, do baranów puszcza się, jak wtedy, gdy takowe już wełną zarośnięte są.

Zważywszy dokładnie wszystkie te uwagi, zdaje mi się, że wczesne kocenie, nie zarzucać, ale i owszem, po wszystkich dobrych i drogich owczarniach, z najlepszym skutkiem, zaprowadzićby można.

K. Pawlikowski.